

Anna Achmatowa

Mnie i ten głos nie zdoła zbałamucić,
Gościu przygodny, w drogę, czas ucieka.
Lecz, ponoć, korci mordercę, by wrócić
Zobaczyć trupa jeszcze choć z daleka.
Lecz ponoć...Dziś nie o tym jednak
mowa,
Pora szykować do snu swoje ciało,
śpiewałam sobie jak ważka Kryłowa
Przez lato, zimę, jesień, wiosnę całą.
I, zda się, program wykonany zgoła,
Niejedno jest mi na tym świecie drogie,
Trwa szekspirowski dramat dookoła
I w cudzym lustrze widziadło złowrogie.

A mnie z tobą pijanym wesoło-
Nie ma sensu w twoich opowieściach.
Wczesna jesień rozwiesiła wkoło
Chorągiewki żółte na gałęziach.

Zabłądziliśmy w ułudne strony
I oboje się gorzko kajamy,
Lecz dlaczego nieodgadniony
Martwy uśmiech na ustach mamy?

Myśmy męki okrutnej pragnęli
Zamiast szczęścia niezmaconego...
Nie odwrócę się od przyjaciela
I rozpasanego i czulego.

Anioł Boży mroźnym rankiem
Potajemnie nas połączył
I nie spuszcza ciemnych oczu
Z naszych dni niefrasobliwych

To dlatego tak kochamy
Niebo, wiatr, powietrze rześkie
I konary czerniejące
Za żeliwnym ogrodzeniem.

To dlatego tak kochamy
Ciemnowodne srogie miasta,
Pokochaliśmy rozstania
I godziny krótkich spotkań.

Lubię te rozmowy po świt prowadzone-
Na małym stoliku szklanki wystudzone,
Nad czarną kawą cienkie, wonne smużki
pary,
Kominiek rozbuchany zimowym ciężkim
żarem,
Wesoły ostry ton literackiego żartu
I to pierwsze spojrzenie, bezradne,
nieodparte.

Niczym anioł, który zmaćcił wodę,
Moją twarz spojrzeniem ogarnąłeś,
Przywróciłeś siłę i swobodę,
Na pamiątkę cudu pierścień wzięłeś.
Mój rumieniec gorący, niezdrowy
Starł z policzków smutek bogobojny.
Zapamiętam do deski grobowej
Miesiąc śnieżyc, luty niespokojny.

Wszetecznicze z nas i pijacy,
Niewesoło czas tu spędzamy.
A na ścianach kwiaty i ptaki
Tęsknią za obłokami.

Napis na portrecie

Pomiot czarta i pełni księżyca,
Śnieżny marmur w półmroku alei,
Tancereczka, fatalna dziewczyna,
Najpiękniejsza ze wszystkich kamei.
To przez takie wielu śmierć spotkało,
To po taką Czyngis-chan szał posła,
Taka sama tacę we krwi całą
Z głową Jana Chrzciciela przyniosła.

Czarną fajkę pociągasz smutnie,
Dziwnie dymek wije się nad nią.
Dziś włożyłam najwęższą suknię,
Aby smukłej wyglądać i ładniej.

Okna są zabite na dobre:
Czy tam mróz, czy burza, czy ślota?
Twoje oczy są tak podobne
Do oczu ostrożnego kota.

O, jak serce moje zamiera!
Czyżby życie ze mnie uciekło?
A tę, która tańczy teraz
Niewątpliwie pochłonie piekło.